

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Marzec 2017

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 3 (83) 2017



"Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego"

"Słyszysz się nieraz, że to obojętne, czy kto jest katolikiem, czy protestantem, czy prawosławnym, czy żydem, byle tylko wierzył w Pana Boga. Czyżby naprawdę tak było?... Kto ocalał podczas potopu?... Korab jest obrazem Kościoła katolickiego, o którym powtórzyć można słowa św. Piotra (Dz. Ap. 4, 12): «*I nie masz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni*»... Kto nie chce przyjąć nauki Kościoła świętego, lecz trwa w niewierze albo błędach, gotuje sobie potępienie wieczne... Kto uznał raz Kościół katolicki jako prawdziwy, ten pod utratą zbawienia musi się przyłączyć do niego, bo woli Bożej muszą ustąpić wszelkie względy ludzkie. Człowiek musi raczej poświęcić całe mienie, przychylność krewnych, szczęście doczesne, nawet życie, a przyjąć wiarę katolicką. I w tym leży cała trudność dla wielu innowierców. A jednak do nich stosują się słowa Chrystusa Pana (Mt. 10, 37): «*Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż Mnie, nie jest Mnie godzien*»". (*Katechezy dla wyższych oddziałów szkoły powszechnej*. Opracował Ks. Jan Szukalski. Część I: *O wierze*. 45. *Zbawienie tylko w Kościele katolickim*. Nakład Seminarium Zagranicznego – Potulice 1934, ss. 282-283. 285).

Spis treści

Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny	3
<i>Ks. Jakub Wujek SI</i>	
Święty Józef pociesza swych czcicieli w czasie śmierci	7
<i>Ks. Antoni Kotarski T. S.</i>	
Modernistyczny Kościół: Nawracanie żydów niekonieczne	8
<i>"The Reign of Mary"</i>	
Sługa Boży Książę August Czartoryski	11
<i>O. Franciszek Świątek CSsR</i>	
Nauki katechizmowe. – O powinnościach rodziców ku dzieciom swoim	19
<i>Ks. Michał Ignacy Wichert</i>	
Utarczka duchowa. – Jak się mamy gotować do Najświętszej Komunii, jak wzbudzać w sobie akt miłości Boskiej	26
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	



KRÓTKIE NAUKI HOMILETYCZNE **na niedziele i uroczystości całego roku**

WEDŁUG

Postylli Katolickiej Większej

Ks. JAKUBA WUJKA SI

OPRACOWAŁ

BP WŁADYSŁAW KRYNICKI

Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny

W dniu dzisiejszym Kościół katolicki obchodzi pamiątkę jednej z najprzedniejszych tajemnic wiary świętej, pamiątkę Wcielenia Syna Bożego, który, nie przestając być tym, czym był od wieków, to jest Bogiem prawdziwym, przyjął na się to, czym nie był przedtem, to jest ciało i duszę ludzką, czyli prawdziwe człowieczeństwo. Stał się zaś człowiekiem w sposób cudowny w żywocie przeczystej Dziewicy Maryi. Za ten początek naszego zbawienia należy się niewymowna wdzięczność Chrystusowi Panu i przeczystej Matce Jego, a niech nas do niej pobudzi krótkie rozważenie dzisiejszej Ewangelii.

Stosowna i potrzebna i pożyteczna rzecz była, aby się Syn Boży stał człowiekiem, albowiem w ten sposób okazała się dobroć Jego nieskończona, iż raczył się tak bardzo zbliżyć do rozumnego, acz grzesznego stworzenia, które potrzebowało odkupienia i naprawy. Okazała się i sprawiedliwość Jego, iż obrażonemu przez ludzi Majestatowi Ojca niebieskiego zadosyćczynił, podejmując jako człowiek karę za grzechy nasze. Okazała się i mądrość Jego, iż celem wybawienia człowieka tak przedziwny znalazł środek. Okazała się i wszechmoc Jego, iż tak bardzo różne istoty, jak Boga i człowieka, w jednej osobie zjednoczył. Nadto Wcielenie Pańskie było nam potrzebne do lepszego poznania i pomnożenia wiary naszej, albowiem Boga i tajemnic Jego nikt nie widział i nikt by poznać nie mógł, gdyby jednorodzony Syn Boży nie przyszedł do nas jako człowiek i nie raczył nam tego opowiedzieć. Potrzebne było i dla utwierdzenia nadziei naszej, gdyż jeśli Ojciec dał nam Syna swego najmilszego, tedy niewątpliwie da i odpuszczenie grzechów i zbawienie wieczne. Potrzebne było i dla pomnożenia miłości naszej ku Temu, który nas i pierwszy i tak bardzo umiłował. Pożyteczne wreszcie było, aby odwieść nas od grzechu, dla zgładzenia którego Syn Boży tyle w ludzkiej naturze wycierpiał, i aby uleczyć pychę naszą (będącą początkiem grzechu każdego), która startą być mogła tylko pokorą Boga człowieka. Tak więc potrzeba było, aby pośrednik nasz, Chrystus Pan, był Bogiem i człowiekiem: gdyby nie był Bogiem, nas by nie uleczył; gdyby nie był człowiekiem, przykładu by nam nie zostawił.

Do tej zaś wielkiej i niewypowiedzianej tajemnicy Wcielenia, obrał Bóg Przczystą Dziewicę. I dziw to i nie dziw. Dziw jest, gdy wspomnimy na prawo przyrodzone, według którego ludzie na świat przychodzą. Nie dziw jest, gdy pamiętamy na wszechmoc Pana Boga. Sposobem przyrodzonym (przecież nie bez wszechmocnej potęgi Boga najwyższego) rodzą się wszyscy ludzie z męża i niewiasty; a jednak Bóg na początku stworzył Adama bez męża i niewiasty; stworzył Ewę z męża bez niewiasty, a nie miałyby sprawić ciała Synowi swemu bez męża z niewiasty? Bo tak przystało, aby Sprawca wszelakiej łaski i czystości poczęty był w żywocie panińskim, wszechmocną sprawą Ducha Świętego. A jeśli sucha różga Aaronowa cudownie mogła zakwitnąć i owoc wydać, bezwątpienia Przczysta Dziewica cudownie bez męża poczęła i porodziła Syna, albowiem i ten cud i tamten sprawił Bóg, u którego nic nie jest niepodobne.

Do takiej przeto, z pośród całego rodzaju ludzkiego wybranej Dziewicy, posłał Bóg archanioła Gabriela. Gabriel znaczy tyle, co moc Boża; samym więc imieniem swoim oznajmował, na co był posłany: aby Jej zwiastował, iż miała się stać matką Boga wszechmocnego. Czemu nie do Jerozolimy posłany jest, lecz do Nazaretu, wzgardzonego miasteczka Galilei? Bo Pan Bóg na pokornych patrzy, a najpokorniejszą widział w ubogim domku nazaretańskim. Do kogo go posłał? Do Panny Niepokalanej, gdyż aniołowie święci chętnie czystych nawiedzają i z czystymi trzymają towarzystwo; panieństwo bowiem anielskiemu żywotowi jest podobne. – Panna więc, do której Bóg posłał anioła, nie tylko czysta jest, lecz i pokorą świeci. Znamienita cnota panieństwo, ale potrzebniejsza pokora. Panieństwo radzą, pokorę przykazują. Możesz być zbawiony bez panieństwa, jeśliś do stanu małżeńskiego powołany, a czystość dziewicza za wysoka dla ciebie; ale bez pokory zbawienia nie osiągniesz. Może się Bogu podobać pokora, oplakująca utraczone panieństwo, ale bez pokory i dziewictwo Maryi Bogu by się nie spodobało. O szczęśliwa to dziewica, w której czystość i pokora przedziwnie się ze sobą zbratały i wielką łaskę znalazły u Boga!

Czemu przecież ta, która miała na zawsze dziewicą pozostać, poślubiona była Józefowi? Stało się to z dziwnej Opatrzności Bożej. Gdyby porodziła, nie będąc poślubioną, Żydzi by Ją ukamienowali. Wolał tedy Pan Jezus do czasu uchodzić za syna Józefowego, byle zabezpieczyć sławę ukochanej swej Matki. Nadto trzeba było Pannie Maryi wiernego towarzysza, stróża i świadka Jej czystości; miała podróżować do Betlejem, potem do Egiptu; przydał więc Jej Bóg świętego oblubieńca, któryby dał Jej pomoc i opiekę. Na koniec Józef pochodził z pokolenia Dawida króla, któremu Bóg przyobiecał, iż Mesjasz potomkiem jego będzie. A ponieważ Żydom nie godziło się brać żony z innego pokolenia, więc i Oblubienica świętego Józefa z pokolenia Dawida ród swój wywodziła, a tak spełniło się przyrzeczenie, dane Dawidowi.

A imię Panny było Maryja. Maryja znaczy tyle, co Pani. Słusznie Panią jest nazwana, bo Matką jest Pana nieba i ziemi, bo przez Nią wszystkie narody błogosławieństwa doznały, bo wszystkie hołd Jej składają, jako swej Pani i Królowej. Maryja znaczy tyle, co gwiazda, bo jako gwiazda promień wydaje, nic światła nie tracąc, tak Maryja poczęła i porodziła Syna bez naruszenia swego panieństwa.

Maryja znaczy tyle, co gwiazda morza, bo jako gwiazdą kierowali się dawniej żeglarze, aby na morzu nie zbłądzić, tak i ty, chrześcijaninie, który po wielkim a burzliwym morzu tego życia płyniesz do niebieskiej ojczyzny, często zwracaj oczy do Maryi, abyś w pokusach, utrapieniach i niebezpieczeństwach duszy i ciała, znalazł u Niej pomoc, pociechę i nie zaginął w odmętach grzechu i piekła.

I wszedłszy anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, wesel się, miła Bogu, aniołom i ludziom. Pan z Tobą, nie tylko Pan, Syn Boży, którego masz ciałem przyodziać, ale i Pan, Duch Święty, z którego poczniesz cudownie, ale i Pan, Ojciec niebieski, który przed wiekami zrodził Tego, co się ma stać człowiekiem w żywocie Twoim. Błogosławionaś Ty między niewiastami, bo matką zostaniesz, nie utraciwszy panieństwa i porodzisz bez żadnej boleści; bo Ewa, matka rodzaju ludzkiego, wniosła na świat potępienie, a Ty, matka Pana i Zbawiciela ludzi, zbawienie świata przyniesiesz; bo ona sprawczynią grzechu, a Ty sprawczynią zasługi; bo ona zaszkoziła, a Ty naprawisz; ona zraniła, a Ty uleczysz.

Usłyszawszy takie pozdrowienie, Maryja zatrwożyła się i myślała, co by to znaczyło. Nigdy bowiem nie przypuszczała, żeby Ją sam Bóg przez anioła tak bardzo miał uczyć, a dla wielkiej pokory pojąć tych słów nie mogła. Bo tak już bywa, że im kto więcej postępuje w cnocie i pobożności, tym mniej o sobie myśli; którzy zaś więcej grzechów niż cnoty mają, niech jeno mało co dobrego uczynią, zaraz się nad innych wynoszą. – Widząc anioł, że Panna ulękała się swej chwały uspakaja Ją: *Nie bój się, Maryja, albowiem znalazłaś łaskę u Boga.* Nigdy Ci to przez myśl nie przeszło, abyś miała zostać Matką Bożą. A chociaż nie dla nagrody Panu Bogu służysz, daje ci On to, o czymś ani zamaryć nie śmiała: oto poczniesz i porodzisz Jezusa, Syna Bożego, prawdziwego Mesjasza, Dawidowego potomka, z dawna obiecane świętym patriarchom. Założy On na ziemi królestwo swoje, to jest święty Kościół powszechny i królować w nim będzie aż do skończenia świata; a gdy zbierze wybranych w niebie, przyszłemu królestwu Jego nie będzie końca. – Na takie słowa anielskie, Panna roztropna, która wieczną czystość Bogu poślubiła, rzecze: Jakże się to stanie, jakże bez męża matką będę? Bo Józefa znam, ale męża nie znam i znać nie pragnę. Na to anioł: Nie lękaj się o złamanie ślubu Twego, albowiem nie człowiek, ale sam Duch Święty wszechmocą swoją to sprawi, iż moc Najwyższego, Syn Boży, Światłość niestworzona, w żywocie Twoim osłoni swe

Bóstwo ciałem, które z Ciebie weźmie. Przeto Ten, którego porodysz, Święty nad świętymi, będzie nazwan Synem Bożym, gdyż jest Nim prawdziwie. Abyś zaś o tym mocniej była upewniona, wiedz, że i Elżbieta, krewna Twoja, aż do starości swej niepłodna, także syna mieć będzie, bo u Boga żadna rzecz nie jest niepodobna. – Na taką mowę, Panna Przczysta tak się w pokorze odzywa: Oto ja służebnica Boga mojego, przyzwałam i zdaję się na świętą Jego wolę, choć się niegodną być czuję takiego zaszczytu. W onejże chwili Słowo Przedwieczne stało się ciałem w Jej żywocie błogosławionym i spełniła się wielka tajemnica Wcielenia, za którą niechaj będzie cześć i chwała Trójcy Przenajświętszej na wieki wieczne.

Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku według Postyli Katolickiej Większej Ks. Jakóba Wujka opracował Ks. Władysław Krynicki. Włocławek. Nakładem Księgarni Powszechnej. 1912, ss. 321-325.



Święty Józef pociesza swych czcicieli w czasie śmierci



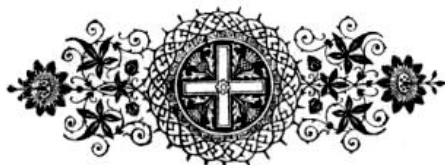
Pewna czcigodna siostra z zakonu świętego Franciszka była bardzo nabożną przez całe swoje życie do św. Józefa, za co w godzinę śmierci została wynagrodzoną sownie najpiękniejszymi łaskami. Nasz Święty objawił się jej i przyszedł sam ją pocieszyć, a dla uwieńczenia jej radości trzymał na rękach Tego, który jest radością aniołów, pięknnością raj, życiem dusz niewinnych, trzymał Dzieciątko Jezus.

Nie można wyrazić szczęśliwości, jaką napełnione zostało serce świątobliwej siostry. Zakonnice, które jej asystowały, były zdziwione słysząc jej rozmowę ze św. Józefem, z Boskim Jego [przybranym] synem, ona dziękowała Józefowi za tak wielką łaskę,

że przyszedł ją odwiedzić, co było dla niej niejako zadatkiem nieba, a Jezusowi wynurzała swą wdzięczność za to, że jej się objawił w postaci tak miłej, że ją zapraszał na gody weselne, które On przygotował w niebie dla czystych swych Oblubienic. Ruchy i wzrok chorej mówiły za tym, że św. Józef większą jeszcze wyświadczył jej łaskę, że jej oddał do piastowania Zbawiciela, jakby na pamiątkę swej śmierci.

Postanowienie: Kładąc się do łóżka, wyobrażę sobie, że się kładę do trumny i powiem: Święty Józefie, wyproś mi łaskę, abym umarł pojednany z Bogiem.

Ks. Antoni Kotarski T. S., *Miesiąc marzec św. Józefa*, Warszawa 1939, ss. 81-82.



Modernistyczny Kościół: Nawracanie żydów niekonieczne

"THE REIGN OF MARY"

Nauczanie katolickie: "Religia możeszowa była tylko poprzedniczką religii chrześcijańskiej, została przez Chrystusa już to dopełniona już to zniesiona. Dlatego też po śmierci Chrystusa już nie jest religią prawdziwą a tym samym stała się religią fałszywą. Naród żydowski nie przyjąwszy Chrystusa jako Mesjasza przestał być narodem wybranym, stał się narodem odrzuconym" (O. Parteniusz Minges OFM, [Kompedium teologii dogmatycznej ogólnej](#)).

Herezja pelagiańska: "Prawo Mojżesza prowadzi do nieba na równi z Ewangelią". (Cyt. za: Ks. Jan Czuj, [Walka św. Augustyna z herezją pelagianizmu](#)).

Heretyckie bluźnierstwa modernistów: "Soborowa deklaracja pośród innych rodzajów dialogu wyróżnia dialog chrześcijan i Żydów. Jego wyjątkowość polega na tym, że rodzi się on ze świadomości duchowego pokrewieństwa obydwu religii. W duchu nauczania Soboru [fałszywy] św. Jan Paweł II – nawiązując przy tym do słów Adama Mickiewicza – określał Żydów «starszymi braćmi w wierze», a Benedykt XVI dodawał, że są oni dla nas również «ojcami w wierze»" (*Wspólne duchowe dziedzictwo chrześcijan i Żydów*. – List pasterski [Pseudo-]Episkopatu Polski z okazji 50 rocznicy *Nostra aetate*, 6 października 2015 r.). – Cytaty od red. *Ultra montes*.

W ciągu ostatnich mniej więcej dwudziestu pięciu lat ta wstrząsająca herezja zaczęła nabierać coraz wyraźniejszych kształtów. Chociaż nie wyrażona wprost w deklaracji *Vaticanum II – Nostra aetate*, to domyślnie się tam znajdowała (wszak w duchu fałszywego ekumenizmu nie można głosić konieczności zbawienia w jedynym prawdziwym Kościele założonym przez Chrystusa). Jeden z naszych czytelników, dr Edward L. Pugh, zwrócił uwagę na wypowiedź Roberta Sungenisa w miesięczniku "New Oxford Review" z października 2005 roku. Sungenis wymienił tam pięć "dziwaczych twierdzeń dotyczących narodu żydowskiego", które pojawiły się po *Vaticanum II*:

1. "Stare Przymierze nigdy nie zostało odwołane" (Jan Paweł II, 1980).
2. "Żydowskie oczekiwanie na Mesjasza nie jest nadaremne" (*Papieska Komisja Biblijna* za kardynała Ratzingera, 2001).
3. "Kościół wierzy, że judaizm, tj., wierna odpowiedź narodu żydowskiego na nieodwołalne Przymierze zawarte z Bogiem, ma dla nich zbawczą wartość" (kardynał Kasper, 2001).
4. "Nawracanie [żydów] nie jest postawą miłości, ani nie wynika z wiedzy!" (kardynał Willebrands, 1992).
5. "Działania mające na celu nawracanie żydów na chrześcijaństwo pod względem teologicznym są już nie do przyjęcia dla Kościoła katolickiego" (kardynał Keeler, 2002).

Pan Pugh przeciwstawia im następnie właściwe podejście wyrażone w komentarzu Thomasa A. Droleskey na temat suspensy ks. Zigranga przez "biskupa" Josepha A. Fiorenza ("The Remnant", 8/15/04):

"Twierdzenie biskupa Fiorenza, że «Stare Przymierze zawarte przez Boga z ludem Izraela» jest niezmiennie ważne jest samo w sobie heretyckie. Żaden człowiek nie może być zbawiony przez wiarę w przymierze mojżeszowe, które zostało w całości zastąpione, gdy w Wielki Piątek w Świątyni zasłona przedarła się na pół, w chwili gdy nasz Pan Jezus Chrystus skonał na Krzyżu Świętym. Podstawowym aktem wierności prawdom Świętej Wiary jest sprzeciwienie się i zdemaskowanie heretyckiej wypowiedzi – wygłoszonej

osobiście przez biskupa Fiorenza, a skierowanej do księdza Zigranga w ubiegłym roku – że żydzi są zbawieni dzięki Przymierzu zawartemu przez Mojżesza. Czy Apostołowie, w tym pierwszy papież, św. Piotr, mylili się próbując nawracać żydów? Czy Nasz Pan Jezus Chrystus żartował kiedy mówił, że ten kto nie spożywa Jego Ciała i nie pije Jego Krwi nie ma w sobie życia?"

Nie trzeba dodawać, że nie tylko stwierdzenie bpa Fiorenza było heretyckie, ale również pięć "dziwacznych twierdzeń" wyżej wymienionych (dr Droleskey wydawał się być wtedy zupełnie nieświadomy faktu, że jego "papież" głosił to samo co bp Fiorenza, chociaż później to dostrzegł. W konsekwencji, doszedł do wniosku, że Benedykt XVI nie jest prawdziwym papieżem). Dziękujemy panu Pugh za przypomnienie nam, że Stary Testament zastąpiony został Nowym i dodajemy następujące słowa św. Pawła (Hebr. 8, 8-13):

"Albowiem ganiąc ich, mówi: «Oto przyjdą dni, mówi Pan: i zawrę nowe przymierze z domem Izraela i z domem Jakuba, nie według przymierza, które zawarłem z ich ojcami w dniu, w którym ująłem ich rękę, abym ich wywiódł z ziemi Egipskiej: bo oni nie wytrwali w przymierzu moim i ja ich zaniedbałem, mówi Pan.

Lecz to jest przymierze, które zawrę z domem Izraela, po owych dniach, mówi Pan, dając prawa moje w ich umysły i na sercach ich napiszę je i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem.

I nikt nie będzie uczył bliźniego swego, ani żaden brata swego, mówiąc: Poznaj Pana, gdyż wszyscy będą mnie znać od najmniejszego aż do największego spośród nich; albowiem zmiłuję się nad ich nieprawościami i nie będę już więcej pamiętał ich grzechów».

Mówiąc zaś: «nowe» – przedawnił poprzednie. Lecz co się przedawnia i starzeje, bliskie jest zniszczenia".

Kilka rozdziałów dalej św. Paweł kontynuuje (10, 8-9):

"Mówiąc wyżej: «Ofiar i danin i całopalenia za grzech nie chciałeś, ani ci się podobały», które według Zakonu bywają ofiarowane, «wtedy rzekłem: Oto idę, abym pełnił, Boże, wolę twoją» – znosi pierwsze, aby ustanowić drugie".

Czy zatem można wyrazić jeszcze dobitniej, że Ewangelia jest dla wszystkich i to niezbędnie konieczna dla wszystkich, aby mogli zostać zbawieni? "Nie ma Żyda ani Greka; nie ma niewolnika ani wolnego; nie ma mężczyzny ani niewiasty. Albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie" (Gal. 3, 28).

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 122, Winter-Spring 2006 (www.cmri.org)



SŁUGA BOŻY KSIĄŻĘ AUGUST CZARTORYSKI ⁽¹⁾

O. FRANCISZEK ŚWIĄTEK CSsR

Dziwnie hojny jest Bóg dla naszego narodu. Od czasu do czasu posyła mu postacie pełne wdzięku i bohaterstwa nadprzyrodzonego. A jakby Duch Boży umiłował w szczególniejszy sposób naszą młodzież porywczą do czynów wzniosłych i bohaterskich, chciwą poświęceń dla Boga i Ojczyzny, jej przede wszystkim posyła wodzów po stromych a trudnych ścieżkach ideału.

Zaledwo uleciał do nieba młodociany bohater cnoty, królewicz Kazimierz, a już Bóg posyła młodzieży naszej anioła niewinności, serafa miłości Bożej św. Stanisława Kostkę. Młodzieży naszej idącej za natchnieniem łaski i obierającej stan kapłański lub zakonny, wymagający tyle ofiar i zaparcia siebie, daje Bóg wzór w bł. Bernardzie z Wąbrzeźna, który w kilkadziesiąt lat po św. Stanisławie Kostce zakończył swój świątobliwy żywot, mając lat dwadzieścia dziewięć. Nieco później posyła Pan naszym dziewczicom świetlaną postać, Morsztynównę, co lat 18 przeżyła, a zdołała osiągnąć palmę heroicznej doskonałości chrześcijańskiej. Jej ciało nienaruszenie zachowane spoczywa w Sandomierzu. W dziewiętnastym wieku, w wieku materializmu, zniewieściałości, gonitwy za używaniem, zsyła Bóg naszej młodzieży doskonały wzór w osobie księcia Augusta Czartoryskiego. Charakterem, stanowiskiem, wiekiem i cnotą podobny jest ten wielki sługa Boży do św. Kazimierza.

Książę August Czartoryski urodził się w Paryżu dn. 2 sierpnia 1858 r., z ojca Władysława i matki księżnej Ampero, córki królowej Hiszpańskiej Marii-Krystyny.

Matkę utracił wcześniej. Po jej śmierci mały August uklęknął przed obrazem Najświętszej Maryi i oddając się Jej na całe życie pod szczególną opiekę, błagał Ją, by mu była matką. Od życia zarania łaska Boża działała bardzo silnie w swoim ulubieńcu tak, że kapelan i nauczyciel księcia Augusta ks. de Jardin orzekł o nim: "to drugi Stanisław Kostka".

Anielska niewinność, pobożność, łagodność, słodczy charakteru, oraz skłonność do bezwzględnego posłuszeństwa obok energii i polotu ducha istotnie czyniły go podobnym do anielskiego Stanisława.

Jedną z największych łask, jakiej Bóg udziela swym sługom, jest przyjaźń ze świętym. Nie poskąpił Bóg tej łaski księciu Augustowi. Przez dwa lata prowadził go po drodze doskonałości mąż niepospolity umysłem i sercem, mąż prawdziwie Boży O. Rafał Kalinowski karmelita, a przedtem powstaniec z r. 1863, i sybirak. Sprawą jego kanonizacji już czynnie zajmują się Ojcowie Karmelici.

Nauki gimnazjalne pobierał August w Paryżu w liceum Karola Wielkiego. Opatrzność tak czuwała nad swoim wybrańcem, że ukończył szkoły, poznał wielki paryski świat z całym jego czarem i przepychem, a serce jego nie zaznało zepsucia.

Do wyższych rzeczy przeznaczony przez Boga, oświecony obfitym światłem łaski widział jasno całą nicość i obłudę świata; oddał całkowicie swe serce Bogu. Cichy, skromny, zamknięty w sobie, w podróżach po różnych krajach Europy patrzył się jakby zewnątrz tylko na wspaniałość natury czy sztuki, "serce zaś jego ukryte było w Chrystusie w Bogu", a myśl zatapiała się w bezbrzeżnym oceanie wieczności. Przechadzki swe kierował w Paryżu do oddalonego kościółka, gdzie spędzał dłuższy czas w towarzystwie Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Ojciec niechętnym okiem patrzył na to pobożne życie syna, pragnął by brał udział również w rozrywkach światowych. August zwykle odpowiadał: "owszem kochany ojcze, postaram się o to!". – "Tak, tak, mówisz: postaram się, i poprzestajesz na słowach. Tyle razy już to od ciebie słyszałem!".

Księżna Małgorzata, macocha, jak rodzona matka pokochała Augusta dla jego niezwykłej cnoty i znajdowała rozkosz w rozmawianiu z nim. Pięknie pisze o młodym księciu autor jego żywota: "I tak, stojąc na najwyższym szczeblu światowym, nie miał w sobie nic światowego. Toteż świat za to go lekceważył, pogardzał nim prawie, lecz książę na to nie zważał i wznosząc myśl swą wyżej, rzeczy Bożych dla próżności światowych nie porzucał". Przypominają się tu słowa Pana Jezusa, wyrzeczone do Apostołów: "Gdybyście byli ze świata, świat, co swego jest, byłby miłował, ale że nie jesteście ze świata, dlatego nienawidzi was świat" (Jan 15, 19).

Nie o świecie też myślał książę August, ale o porzuceniu świata i o służbie Bożej w zakonie. Proponowano mu, gdy doszedł do 25 roku życia, świetny związek małżeński, ale odrzucił go pod pozorem słabego zdrowia.

Tymczasem w roku 1883 św. ks. Bosko założyciel księży Salezjanów udał się do Paryża. Witano tutaj z zapałem i najgłębszą czcią tego niezwykłego Apostoła Chrystusa. Między innymi odwiedził ks. Bosko księcia Władysława Czartoryskiego, by z nim pomówić o powziętym przez tego zacnego magnata zamiarze sprowadzenia do Polski Zgromadzenia Salezjanów. Gdy Sługa Boży ujrzał księcia Augusta, zawołał: "od dawna pragnąłem pana poznać". I w jednej chwili te dwie wybrane dusze przeniknęły się, poznały, pokochały miłością z Boga płynącą. Książę znalazł przewodnika na drodze Bożej. Tak spełniła się obietnica, którą często słyszał po Komunii św. w głębi duszy: "bądź spokojny, synu, żyj ze Mną w zgodzie, a przyjdzie czas, że ci przyślę kogoś, kto będzie miał szczególne staranie o twej duszy". Tego samego dnia odkrył książę przed św. Janem Bosko tajemnicę swej duszy, a ten zgodził się zostać jego spowiednikiem, i wziąć go w opiekę duchową na całe życie.

Jakoż poczuł August niezwykle silne pragnienie, by oddać się na służbę Bożą w Zgromadzeniu założonym przez ks. Bosko. Od czasu do czasu przyjeżdżał do Turynu, spędzał kilka dni w zakładzie Salezjanów na rekolekcjach pod kierownictwem ks. Bosko.

Roku 1887 książę August ostatecznie się zdecydował i postanowił prosić Założyciela Salezjanów, o przyjęcie do liczby synów swoich.

Stanąwszy w Turynie przed Sługą Bożym, rzekł: "Przybyłem, Ojcie kochany, po decydującą odpowiedź". – Co do powołania? – Tak jest. – Przecież kazałem odpisać, że nasz dom to nie miejsce dla księcia, zakończył odmową ks. Bosko.

Książę August nie zraził się odmową świętego Założyciela. Pojechał do Rzymu i postanowił prosić o wstawiennictwo samego Namiestnika Chrystusowego Leona XIII podobnie jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Ojciec święty uprzedzony o świętobliwym życiu księcia, przyjął go na audiencji łaskawie, słowy: – Cóż cię drogi synu, do stóp Naszych sprowadza? – Chęć zasięgnięcia Ojciec święty, Twej rady co do mego powołania. – Czy modliłeś się, rzekł Papież, na tę intencję? – O, tak, Wasza Świątobliwości, – obecnie przychodzę do Ciebie Ojciec święty, byś mię raczył objaśnić, jaka jest wola Boga względem mnie. – Czy pragniesz zostać księdzem świeckim, badał Leon XIII. – Nie, Wasza Świątobliwości, pragnąłbym wstąpić do jakiego Zgromadzenia. –

Mianowicie do którego? – Do żadnego ze zgromadzeń nie mam tyle pociągu, co do Salezjanów. – Naprawdę? rzekł zdziwiony papież. – Tak, Ojciec święty, odrzekł pewnym głosem książe. – "Idź zatem, drogi synu, zdecydował Namiestnik Chrystusa, do ks. Bosko. Tak, idź do niego, a staniesz się świętym. Był tu w przeszłym miesiącu i na jego widok mocno uczułem się wzruszonym! Udaj się zatem do niego". A gdy książe August przedstawił Ojcu świętemu, że ksiądz Bosko nie chce go przyjąć, odrzekł: "Bądź dobrej myśli... jedź do Turynu i zawieź Nasze błogosławieństwo i dobre życzenia dla niego, a powiedz mu, że Naszym życzeniem jest, by cię pomiędzy synów swoich zaliczył"...

Losy księcia na resztę życia były rozstrzygnięte. Chrystus Pan przez usta swego Namiestnika przemówił, a to dla obu świętych wystarczyło.

Św. ks. Bosko usłyszawszy o woli Papieża, rzekł: "A zatem przyjmuję cię, kochany synu, do Zgromadzenia Salezjanów. Gdyby cię po mojej śmierci z jakiegokolwiek powodu chciał wydalic mój następcą, wystarczy ci powiedzieć, że wolą ks. Bosko było, by cię nie wydalal".

Młody książe udał się wkrótce do nowicjatu w San Benigno, rozstając się ze służbą, ze wszystkim co mu świat przypominało. Umarł światu, aby żyć Bogu.

Stanawszy przed mistrzem nowicjatu, powierzył się całkowicie jego kierownictwu. Prosił wprawdzie o wyrozumiałość dla swych błędów i nawyków światowych, ale nie chciał słyszeć o jakichkolwiek wyjątkach. Że trudy życia nowicjackiego, po ludzku mówiąc, dawały się dobrze we znaki Augustowi wychowanemu w wygodach dworu książecego, to rzecz jasna. Ale niczym by to było dla tej duszy gorącej, pełnej zapału dla służby Bożej, gdyby nie ciężkie i bolesne próby wewnętrzne, jakie przechodził w nowicjacie. Szatan, wróg zbawienia stawiał w żywych barwach przed oczyma duszy księcia, że się jał trudów zbyt wielkich na swe wątłe zdrowie, wzbudzał tęsknotę za rodziną, przedkładał, że w świecie przy swojej gorliwości i stanowisku daleko więcej może zdziałać dobrego.

Lecz bohaterska ta dusza mężne wiodła boje z duchem ciemności, pamiętając na słowa Ducha Świętego: "Synu przystępując do służby Bożej, przygotuj duszę swą na pokusę". Z taką gorliwością oddał się praktykom życia nowicjackiego, że stał się wzorem nowicjuszów, owszem zadziwiał nawet tych, co już dawno szli drogą cnoty.

Postuszeństwo – to sekret szybkiego postępu w najwyższej doskonałości chrześcijańskiej. Przez najdoskonalsze wykonywanie tej cnoty doszli do wysokiej świętości słudzy Boży, którzy zaledwie kilka lat spędzili w Zakonie. I tak piszą o

świętym Dozyteuszu, uczniu św. Doroteusza, że po jego śmierci objawił Bóg św. Doroteuszowi, że pomimo iż 5 tylko lat żył w Zakonie jego uczeń, to przecież otrzymał w niebie tę samą nagrodę, jaką odebrali św. Paweł pustelnik i św. Antoni opat, a to z powodu najdoskonalszego posłuszeństwa jakie św. Dozyteusz przez 5 lat wykonywał w Zakonie.

Przez seraficzną miłość i najdoskonalsze posłuszeństwo dla reguły i przełożonych, św. Stanisław Kostka w przeciągu roku wszedł na wyżyny doskonałości, gdzie niewielu i zaledwie po kilkudziesięciu latach walk i trudów wchodzi. Gdy właśnie o tym była raz mowa w nowicjacie, książe odezwał się z dziecięcą prostotą: "Mam nadzieję, że mój święty ziomek uprosi dla mnie łaskę naśladowania go w tym względzie. Od pierwszej chwili wstąpienia do Zgromadzenia proszę go o to".

I rzeczywiście, posłuszeństwo dla reguły i przełożonych, będących dla zakonika wyrazem woli Bożej doprowadził książe August do heroizmu. Posłuszeństwo dziecięce, bezwzględne jest charakterystyczną cnotą jego życia duchowego. I tu zajaśniała potęga Boża w życiu tej świętobliwej duszy. Człowiek zrodzony z krwi książąt i królów, nawykły od dzieciństwa prawie do rozkazywania służbie i wychowawcom, do tego, by z jego osobą, wolą i zachciankami liczone się zawsze i wszędzie, dla miłości Boga wyrzeka się zupełnie swej woli i swego "ja", stając się w służbie Chrystusowej dosłownie "dzieciątkiem" pokornym, uległym na ślepo we wszystkim regule zakonnej i przełożonym, przedstawiającym mu Boga na ziemi. Oto triumf łaski Bożej. Książe nie rozumował wiele, nie zastanawiał się, wniosków i konsekwencji nie wyciągał – a choćby takie mu się nasuwały nie powodował się nimi. U niego: tak reguła mówi, tak przełożony polecił, taka więc jest wola Boża, – było wszystkim. Dlatego stał się przedmiotem podziwu dla swoich współbraci szczególnie w posłuszeństwie. Nie czynił nic takiego, co by się regule sprzeciwiało, żadnych ulg dla siebie nie wymagał.

Sam sobie zamiatał pokój, czyścił ubranie i obuwie, nosił wodę. Gdy dzwonek się odezwał, spieszył czy do nauki, czy to do kościoła, do celi lub na miejsce rekreacji, a wszystko starał się zrobić najporządniej. Przełożony polecił mu, jako zbyt wydelikacjonemu i słabemu, trochę gimnastyki dla wzmocnienia słabego zdrowia: książe niezwłocznie zaczął się gorliwie gimnastykować, by obfitym wdychaniem powietrza rozszerzyć płuca. Gdy jeden ze współbraci zapytał, jak się czuje po gimnastyce, odrzekł: bardzo dobrze, a będę jeszcze silniejszy przy gimnastyce, tak mi przełożony powiedział. I mimo że gimnastyka wyczerpywała jego wątłe siły, sprawiała bóle, gimnastykował się dalej bo "tak mu przełożony powiedział".

Jeden ze współbraci, z którym był w zażyłości, widząc tę jego nadzwyczajną gorliwość w posłuszeństwie, zwrócił mu uwagę, że to zbyt ściśle stosowanie się do wszystkich przepisów więcej mu ciąży niż przynosi uświęcenia. Na to dał Księżę August odpowiedź godną świętego: "Chaignon zaleca nam w rozmyślaniach mieć intencję czynienia wszystkiego z miłości ku Bogu, gdyż czyniąc w ten sposób, nigdy się człowiek nie omyli... Apostołowie aż do przybycia Zbawiciela, całą noc pracując, nic nie ułowili... Zaledwie zarzucili sieci na prawo, jak im to Pan Jezus zalecił, tyle ryb zagarnęli, że nie mieli sił ich wyciągnąć. Ja również pracowałem i modliłem się, ale z jaką korzyścią dla duszy? Obecnie cokolwiek czynię, chociażby rzecz obojętną, zbieram dla duszy wiele zasług. Czyni się wszystko przez posłuszeństwo i dlatego już nie tylko się idzie, ale bieży po drodze doskonałości, bo Chrystus jest tym, co rozkazuje".

Toteż bez trudności dnia 24 listopada 1887 roku przypuszczono go do obłóczyn czyli przyjęcia sukni duchownej. Sam św. Jan Bosko przewodniczył ceremonii.

Raz otrzymał księżę za ciasne obuwie. Nosił je mimo dotkliwych bólów tak długo, aż z powodu spuchniętych stóp musiał położyć się do łóżka. Gdy mu to wymawiano, rzekł: "Cierpliwości, cierpliwości i trochę pokuty nie zawadzi". Dążył on do najwyższego arystokratyzmu ducha przez najwierniejsze naśladowanie życia i cnót Boskiego Zbawiciela. O swoim stanowisku w świecie starał się zupełnie zapomnieć. A gdy pewnego razu zmuszony był mówić o królewskim pochodzeniu swej matki, zaraz dodał: "że prawdziwa godność nie leży w krwi, jaka w żyłach płynie, lecz w przysposobieniu na synów Bożych przez łaskę".

Cichy, pokorny, zupełnie obumarły światu i sobie żył w Jezusie Chrystusie. Dopuszczony do ślubów zakonnych oddał się jako całopalna ofiara Bogu na ołtarzu miłości i poświęcenia z niewymownym weselem ducha.

Po nowicjacie z zapałem oddał się studiom teologicznym, a ponieważ odznaczał się umysłem jasnym i bystrym, uczynił w nich znakomite postępy. Delikatny jednak organizm księcia nie wytrzymał trudów życia zakonnego i naukowego. W roku 1889 zapadł bardzo na zdrowiu. Groźny stan zdrowia księcia Augusta wywołał taki popłoch w jego rodzinie, że domagała się, by księżę natychmiast Zgromadzenie Salezjanów opuścił i w tym celu potężnymi swymi wpływami wystarała się dla niego w Rzymie o zwolnienie od ślubów zakonnych. Dla księcia Augusta i Zgromadzenia Salezjanów była to wielka próba. Ale bohaterska cnota br. Augusta odniosła zupełny triumf. Zachował w chorobie i próbie najzupełniejszy pokój, znamionujący dusze zupełnie Bogu oddane. Nie

pragnął ni zdrowia, ni choroby, ni śmierci; lecz jedynie woli Bożej – a wola Boża była, by ofiarę, jaką ze siebie Bogu uczynił w Zakonie, spełnił do końca. Dlatego rodzinie przypomniał w liście, że już nie do niej ale do Boga należy i że, choć ją nadal kocha, jego rodziną jest rodzina ks. Bosko. O. Generałowi, gdy się pytał o zdanie, odpowiedział, że wolą ks. Bosko jest, aby do śmierci u Salezjanów pozostał. A ponieważ ze strony rodziny Czartoryskich zanosilo się na wielką burzę, dlatego z całą ufnością zwrócił się do św. ks. Jana Bosko, prosząc nie o zdrowie ale o zażegnanie niebezpieczeństwa, jego powołaniu grożącego. I św. ks. Bosko z nieba zażegnał burzę. Ojciec Augusta przybył do Turynu, ale jakże dziwnie zmieniony; pełen rezygnacji, cichy i zgadzający się z wolą Bożą. O tym, by jego syn opuścił Zakon nie było mowy.

Choroba sługi Bożego, mimo zabiegów lekarzy i przełożonych robiła groźne postępy. Wszystko, co mu przełożeni lub lekarze polecili, spełniał dokładnie, by się Bogu przypodobać. Szybkość i dokładność posłuszeństwa księcia wywoływały podziw u jego przełożonych: August, mówili, jest na nasz głos posłuszny, jakby on przychodził wprost z nieba.

Największą pociechą Augusta w dolegliwościach choroby była codzienna Komunia św. oraz modlitwa przed Przenajświętszym Sakramentem, do którego miał szczególne nabożeństwo. "Budującym był widok, pisze autor jego życiorysu, gdy klęczał przed tabernakulum, duszą w Jezusa zapatrzony – nie z książki ale z serca się modlił i zdawało się, że mu dusza uleci, by spocząć na łonie Jezusa". W chorobie pełen świętej rezygnacji ustawicznie łączył się z cierpieniami Zbawiciela na krzyżu. Towarzysz, który go obsługiwał świadczy, że ustawicznie złączony był z Bogiem aktami miłości, a lekarz w podziwie raz zawołał: "Ale ten wasz książę jest posłuszny jakby jagniątko". Gdy wszyscy błagali Boga, aby ten cudny kwiat cnoty jeszcze zachował dla Zakonu przy życiu – sługa Boży nigdy nie modlił się o zdrowie. Zamiłowany w umartwieniu, korzystał z każdej sposobności, by się nawet w ciężkiej chorobie umartwić. Dlatego cieszył się, gdy czasem podano mu jedzenie nieodpowiednio przyrządzone, lub o nim w pokoju zapomniano. W notatkach swoich zapisał sobie: "ks. Bosko zaleca, nigdy nie dbać o jedzenie". Ze świętym Stanisławem Kostką łączyło go wiele cech wspólnych, lecz szczególnie nadzwyczajne nabożeństwo do Królowej nieba. Za przykładem jego brał zawsze błogosławieństwo od Najświętszej Maryi Panny, gdy ujrzał Jej obraz lub figurę. Przechadzając się raz z towarzyszem po pięknym parku, odezwał się w te słowa: – Wie książdz, co w tym miejscu najmilszego? – Trudno wiedzieć, tyle tu pięknych rzeczy, – może ten pagórek?... – Nie, drogi księżu; tam trochę niżej; to właśnie, rzekł wzruszonym głosem, wskazując na figurę Matki Boskiej.

Dnia 3 kwietnia 1892 r. został wyświęcony na kapłana. Wzruszający był widok, gdy ten ziemski anioł odprawiał pierwszą Najświętszą Ofiarę Mszy św. Ze wzruszeniem przypominał sobie słowa św. ks. Bosko: "Zostaniesz księdzem i będziesz misjonarzem dla Polski". I rzeczywiście był ks. August misjonarzem i to wielkim misjonarzem, przez ducha modlitwy, zaparcia, przez swoje heroiczne cnoty, którymi przyświecał swoim rodakom, napływającym licznie do Zgromadzenia Salezjanów.

Od chwili pierwszej Mszy św. płomień miłości czystą i wzniosłą duszę ks. Augusta trawił jego organizm z tak wielką siłą, że wszyscy widzieli, iż dni jego są policzone. Każdy garnał się do niego – szczególnie rodacy, których wówczas było około setki w Zgromadzeniu Księżych Salezjanów; cisnęli się doń, by z nim pomówić, przykładem jego zbudować. Wszyscy go czcili jako świętego. Gdy się przechadzał w ogrodzie, lub nad brzegiem morza, z cicha mówiono: "święty idzie", – "patrz jak pobożnie wygląda, mówią, że wciąż się modli"...

Niebo jakby zazdrościło ziemi tej pięknej duszy i pokwapiło się z zabranieniem jej do siebie. Pogodny, cichy, zatopiony w Bogu, rozstał się z tym światem, otoczony księżmi odmawiającymi modlitwy za umierających, w sobotę 8 kwietnia 1893 r.

Ogólny był głos po jego śmierci: "święty umarł". Ciało jego spoczęło na ziemi polskiej w Sieniawie, w rodzinnych grobach książąt Czartoryskich.

Sława świętości ks. Augusta Czartoryskiego rozeszła się daleko i szeroko po świecie. Jego życie i heroiczne cnoty opisują w różnych językach, jego relikwie i pamięć otacza się pietyzmem, wielu ucieka się do Boga za przyczyną sługi Bożego i coraz liczniejsze łaski przypisują jego wstawiennictwu. Liczba czcicieli wzrasta. OO. Salezjanie rozpoczęli już w Rzymie staranie o kanonizację sługi Bożego. Sprawą beatyfikacji Sługi Bożego Augusta Czartoryskiego kieruje osobiście Jego Eminencja Kard. Hlond, prymas Polski. Szczególnie my Polacy mamy miły obowiązek, przyczynić się do rozszerzania jego czci przez gorące modły do Boga o jego kanonizację.

O. Fr. Świątek C. Ss. R., *Świętość Kościoła w Polsce w okresie rozbiorowym i porozbiorowym. 33 życiorysów świątobliwych Polaków i Polek.* [Tom I.] Kielce 1930. NAKŁADEM ZGROMADZENIA SŁUŻEBNIC N. SERCA JEZUSOWEGO, ss. 114-127.

Przypisy: (1) *Kilka rysów z życia ks. Augusta Czartoryskiego salezjanina*, przez ks. Jana Francesca, przetłumaczył ks. Jerzy Kalinowski. Warszawa 1925. Życiorys ten jest skreślony na podstawie zapisków i zeznań naocznych świadków cnót ks. Augusta Czartoryskiego.



Nauki Katechizmowe

*O Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych,
o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach*

KS. MICHAŁ IGNACY WICHERT
ŚWIĘTEJ TEOLOGII DOKTOR

**NAUKI PRZYKAZANIA BOSKIE I KOŚCIELNE
TŁUMACZĄCE**

**O POWINNOŚCIACH RODZICÓW KU
DZIECIOM SWOIM**

Pospolicie na świecie tak między panami i godniejszymi, jako też i prostym ludem, rodzice o nic się tak pilnie nie starają, jak tylko o to, aby dzieciom swoim dóbr wiele, pieniędzy, mieszkania, sprzętów zostawili, a o pobożność i cnotę nic, albo mało bardzo co dbają. Lecz jako wielce w tym błędzą, jak ciężko przeciw powinnościom swoim wykraczają, i na jak wielką karę u Boga zasługują, tego pojmować nie chcą.

Starać się powinni wprowadzić rodzice, aby dzieci ich miały co jeść, czym się według stanu przyodziewać, aby miały opatrzony sposób do dalszego życia, z którego by dorósłszy czy po śmierci rodziców, uczciwie mieć mogli wyżywienie, a łotróstwem lub złodziejstwem nie bawili się. To jednak staranie drugie i pośledniejsze być powinno. Pierwsze zaś i największe staranie rodzicielskie być ma, aby bogatych w pobożność i cnoty chrześcijańskie dzieci zostawili, według nauki

Ducha Świętego: *Ne jucunderis in filiis impiis si non est timor Dei in illis, est utile magis mori sine filiis, quam relinquere filios impios.* "Nie ciesz się z synów bezbożnych, jeśli nie masz w nich bojaźni Boskiej. Lepiej jest umrzeć bez potomstwa niż zostawić synów bezbożnych" (1).

Powinności tedy rodzicielskie, jako wyraża *Katechizm rzymski*, dwie są. *Pierwsza*, aby w bojaźni Bożej, w obyczajach chrześcijańskich ich ćwiczyć i wychowywać starali się. *Druga*, aby przykład im dobry z siebie dając za przestępstwa i złe obyczaje rozumnie onych karali i upominali.

Najprzód tedy rodzice, skoro dzieci ich do rozumu przychodzić zaczną, powinni ich *Pacierza, Składu Apostolskiego i przykazań Bożych* nauczać i ustawicznie im wrażać, kto ich i na jaki koniec stworzył; kto ich od piekła wybawił, i tym podobne artykuły wiary naszej. Iż jeśli przykazania Boskie i kościelne chować będą i czynić dobre uczynki pobożności chrześcijańskiej, otrzymają na wieki królestwo niebieskie, a jeśli tego wypełniać nie będą, pójdą do piekła na wieczne męki. Jako niegdyś *Tobiasz* stary nauczał syna swego: *Omnibus diebus vitae tuae in mente habeto Deum et cave, ne aliquando peccato consentias, et praetermittas praecepta Dei nostri:* "Przez całe życie Twoje miej w pamięci Boga, a strzeż się, abyś nigdy na grzech nie zezwolił i nie zaniedbał przykazań Boga twojego" (2).

Toż samo czyniła *Matka Machabejska*, do mężnego za zakon Pański wojowania synów swych zachęcając: "Synaczkowie moi", mówiła do nich wrażając im bojaźń Boską, "sama nie wiem jakoście się poczęli w żywocie moim, bo nie ja wam dała życie i duszę, i każdego z was członki, nie ja sama spoiła, ale Twórca świata, który rodzaj ludzki uczynił, i który wynalazł poczęcie wszech rzeczy, i wam z miłosierdziem przywróci ducha i żywot" (3).

Toż samo *Blanka* królowa matka Ludwika króla francuskiego, tak ustawicznie synowi swemu jeszcze maluczkiemu wrażała w serce bojaźń Bożą, mówiąc: "Synu mój, wolę cię na marach widzieć złożonego, niż byś miał kiedy Pana Boga ciężkim obrazić grzechem". A stąd ten święty król lat dorósłszy często mawiał, że kiedykolwiek jaka do grzechu wiodąca przydawała mu się okazja, nic mu bardziej na pamięć nie przychodziło, nad te słowa matki swej, tak często od niej powtarzane. O gdyby matki i ojcowie dzieciom swoim często takowe słowa powtarzali, o jakoby łatwo zaraz w młodości do cnót one zaprawili!

Starać się też matki powinny, aby jeśli same dla słuszych przyczyn karmić dzieci swych nie mogły, przybrały sobie za mamki niewiasty jakie trzeźwe, czyste, pobożne i zdrowe. Dzieci bowiem wraz z mlekiem naturę niejako i wszystkie skłonności z mamek swych wysysają, i potem one na sobie wyrażać zwykły.

O nauczycielów także pobożnych i przykładnych starać się powinni rodzice dla dzieci swoich, a nie zaś lada jakim włóczęgom, pijakom i nieznanym powierzać młodych wychowanie. Pilnie też strzec powinni, aby dzieci ich od wszelkich okazji do grzechu były oddalone; przetoż na miejsca takowe, gdzie łatwa okazja do grzechu, jako to między zepsute towarzystwa i schadzki, gdzie słowa szpetnymi szafują, gdzie się upijają, śpiewaniem gorszącym i innymi bawią nieprzyzwoitościami, aby tam dzieci swych nie tylko wodzić, ale owszem wszelkim sposobem chodzić im zakazywali. Lecz wieleż jest takowych rodziców grzeszących przeciw tym powinnościom! A przecie za dobrych się być sądzą.

Niezmierna jest liczba takich rodziców, którzy nie tylko bojaźni Bożej w serca młode nie wrażają, potrzebnych do zbawienia rzeczy ich nie uczą, przykładu im z siebie dobrego nie dają, za złe występki nie karzą, lecz owszem i przykładem swoim i rozwiązłym życiem i pobłażaniem uczą wszelkiego złego. Jak wiele znajdzie się dzieci, co ani pacierza, ani przykazań Boskich, ani innych istotnych do zbawienia rzeczy nie umieją. A przeklęstwa wszelakie miotać, przysięgi i łajania jak z rejestru prawić wyuczyli się. Nie znają tego, iż są ludźmi wszelkim chorobom, nędzom i śmierci podległymi, a dobrze potrafią wyliczać familię swoją, dziadów i pradziadów swoich urzędy opowiadać. Rosną jak dęby bez żadnej edukacji, karności i dozoru, a przecie na to rodzice powinnej nie dają baczości, lub też nazbyt lekkimi słowy onych upominają.

Niech więc wszyscy rodzice takowi wiedzą, iż krwi dzieci ich Bóg z ręki rodziców dopominać się będzie. Bo jeśli kto, tedy najbardziej rodzice mogą i powinni od wszelkiego złego dziatki swoje; albowiem te najbardziej na rodziców swych zapatrują się i z wrodzonej miłości chętnie ich naśladować. Jeżeli tedy rodzice zły im przykład okazywać będą, i dobrego z początku nie nauczą, wraz te jako drzewa leśne krzywo rosnać i błędzić od młodości swej poczną, a tak czego się w pierwszej młodości nauczą, niełatwo w tym być mogą poprawieni. Dziecinne serca są jako tablice czyste, co na nich odmalujesz, czyli Anioła, czyli bałwana,

wszystko to zostanie na nich. – W ręku tedy waszych, rodzice, są dzieci wasze, możecie ich uczynić Aniołami, lub szatanami, macie je w ręku swoich jako garncarz glinę, z której naczynie do upodobania ozdobne albo podłe ulepić może. O jakże wasz ciężki sąd będzie przed Bogiem, kiedy wy postawieni będąc od Boga za przykład wszelkiej cnoty, za przewodników do Nieba, wy im przeciwnie stajecie się przykładem wszelkiej złości i przewodnikami do zguby wiecznej.

Heli kapłan w starym zakonie pobożny i przykładny, za to tylko, że łagodniej dzieci swe upominał, a ostrzej jako byli godni, nie karał, tak straszliwej za to kary od Boga doznał, iż go Bóg od kapłaństwa z całą rodziną odrzucił, a potem samego i synów jego nagłą śmiercią za to pokarał. Synowie albowiem jego Finees i Ophni na wojnie od Filistynów zabici, Heli też sam z krzesła spadłszy, szyję złamał, i cała też rodzina jego wkrótce od kapłańskiego urzędu została oddalona. Tę zaś karę tak nieodmiennym dekretem Pan Bóg przez Samuela ogłosił, iż przysiągł, że żadnymi darami ani ofiarami nie dał się przebłagać. *Idcirco juravi Domui Heli, quod non expietur iniquitas ejus victimis et muneribus usque in aeternum* (4).

Jeśliby więc dzieci nauką i upomnieniem nie chciały się poprawić, więc wy, rodzice, za złe sprawy ich rozumnie karać, je nauczać macie, a nie pobłażać z ślepej miłości. "Kto folguje różdze", mówi Duch Święty, "nienawidzi syna swego, kto zaś go miłuje, ustawicznie go ćwicz" (5). I na innym miejscu: *Noli subtrahere a puero disciplinam, si enim percusseris virga, non morietur. Tu virga percuties eum, et animam ejus de inferno liberabis*. "Nie chciej umykać karność od syna twego, choć go albowiem uderzysz różgą, nie umrze, a duszę jego z piekła wybawisz" (6).

Wystrzegać się tu także drugiego błędu rodzice mają, aby zbyt często i ze złości dziećmi swych nie karali. Bywają bowiem tak złośliwi zwłaszcza ojcowie, iż słowa łagodnego prócz krzyku i bicia do dzieci nie przemówią, ale wielce w tym błędzą: bo Pismo święte, które dzieciom przykazuje, aby słuchały rodziców, wraz też dodaje i to: *Patres, nolite ad indignationem provocare filios vestros, ut non pusillo animo fiant*. "Ojcowie, nie pobudzajcie do rozniewiania synów waszych, aby się małego serca nie stali" (7). Ojcowie w srogości zbyt częstej i karaniu najbardziej przestrzegać się powinni, gdyż z natury i srogość i siły większe do karania mają. Matki zaś miarkować się mają w pobłażaniu swym i pieszczocie, te bowiem z przyrodzenia większą znowu miłość i litość czują ku dzieciom

swoim. Pobłażanie zaś i wszelki zły przykład rodzicielski najwięcej dzieci gubi. Skoro bowiem dzieci mniejszych występków w oczach rodzicielskich bezkarnie dopuszczają się, mniemają, iż dobrą rzecz czynią, gdy widzą milczących na to rodziców, a tak coraz do większych i większych występków nabierają śmiałości, zwyczaju i chęci. Nie karze na przykład pani matka dziecięcia, choć je słyszy przeklinające, łajzące, przysięgające się, tedy też dziecię powoli rosnąc w tych nałogach, coraz do większej przyjdzie złości, iż nie tylko przeklinać najzłośliwymi słowami, łajać, besztać, psocić będzie, ale też i do bicia porwie się, i dorósłszy lat, drugich kaleczyć i zabijać nauczy się. Trzeba tedy z młodu w początkach samych temu zabiegać, bo łatwiej zgiąć latorośl, i nachylić na jaką chcieć stronę, niż gdy w dąb wielki rozrośnie się.

Ale dajmy i to jeszcze, choćby rodzice karali za złe występki dzieci swoje, a z siebie im jednak nie dadzą dobrego przykładu, ale o co dzieci strofują, tego sami dopuszczali się, tedy takowe ich wszelkie upominanie, kara, będą nieskuteczne, bo zawsze dzieci jeśli nie mówić, to przynajmniej myśleć tak będą w sercu swoim: Panie ojczy i matko! karzecie nas o to, że my przeklinamy, wadzimy się, przysięgamy, upijamy się, do kościoła nie chodzimy, a was samych podobnie czyniących widzimy. Trzeba tedy koniecznie o to rodzicom najbardziej starać się, aby we wszystkim dobry przykład dawali dziatkom swoim, bo pospolicie dzieci więcej przykładem niż namową do dobrego zachęcają się, i więcej na uczynki rodzicielskie, niż na słowa zapatrują się. Tak gdy na przykład rodzice codziennie rano i w wieczór nabożnie pacierze odprawują, aż dziatki patrząc na to, same do nich przybiegają, na kolana padają, rączki złożonywszy, nabożnie za nimi też pacierze powtarzają. Gdy rodzice w zgodzie, miłości i pokoju między sobą żyją, czeladkę roztropnie, bez srogości i przeklęstwa utrzymują, tedy i dziatki ich wstępując w te ślady, ciche, pokorne i łagodne będą. Przeciwnym zaś sposobem, niech tylko rodzice leniwymi do chwały Bożej, do mówienia pacierzy, słuchania Mszy świętej pokazują się; niech tylko między sobą wadzą się i przeklinają, tedy niepochybnie i dzieci, leniwe będą do chwały Boskiej, złośliwe, uporne, przeklinające, złorzeczące. Owce Jakubowe, iż na odarte ze skóry drzewa białe patrzyły, przetoż biały płód potem z siebie wydawały, tak i dzieci gdy na cnotliwych rodziców zapatrują się będą, brać się będą same z siebie do onych naśladowania.

Uważajcie więc pilnie to, rodzice, i wraźcie w serca wasze, że w rękę waszych i wieczne i doczesne dzieł waszych szczęście jest złożone, jaki wy im przykład dawać, i jako ich nauczać i prostować będziecie, takich też niepochybnie mieć będziecie. Jeśli żądacie tego, abyście dzieci wasze posłuszne, karne, was szanujące i miłujące mieli, dajcież im z was samych przykład do tego wszystkiego. Chcecie, abyście je kiedy w Niebie między Świętych policzone oglądali, i sami z nimi cieszyli się na wieki, wraźcież w serca ich bojaźń Bożą, miłość cnót i obrzydzenie grzechów, a to wszystko najwięcej własnym przykładem. Jeśli zaś zły przykład im dacie, będziecie patrzeć na ich nieszczęśliwości, a razem usychać z żalu, będziecie ubolewać nad ich nieposłuszeństwem, złością, całe życie wasze. A co gorsza, patrzeć będziecie potem na ich i własne wieczne nieszczęście, gdy go z nimi (czego uchowaj was Boże) używać będziecie przez całą wieczność.

Skarżycie wy się często na dzieci wasze, i całą złości ich i niewdzięczności przyczynę na nich zwalacie; lecz wejrzyjcie tylko pilniej w powinności wasze, a obaczycie, iż dla zaniedbanych owych w pierwszym wieku dziecinnym ćwiczeń należytych, i dla opuszczenia im należytego przykładu i nauki, tak nieżyczliwe i niesforne dzieci macie. Jeśli tedy chcecie, abyście dzieci mieli posłuszne, cnotliwe, wszystkie na to siły obracajcie, największe siły łożcie, starania najpilniejsze, abyście je pobożnie i cnotliwie wychowywali, bojaźń Bożą i miłość bliźniego w one wraźali.

Wy się o to staracie najusilniej, aby dzieci wasze w mądrości świata tego, w grzeczności dobrze były wyćwiczone, i w wszelkie bogactwa opatrzone. A nie uważacie na to, iż wszystka umiejętność i bogactwa bez bojaźni Pana Boga cóż innego są, kiedy nie miecz w rękę szalonego, którym i sobie i drugim najwięcej szkodzić może.

O jako, zaiste, szkodzą sobie! Nie mając bowiem bojaźni Bożej, największe dobra nędznie na karty, pijaństwo, rozpusty i zbytki tracą, a sami do największego częstokroć przychodzą ubóstwa. Szkodzą też złym wychowaniem dzieci i ojczyźnie całej, z dobrego albowiem w bojaźni Bożej wychowania ojczyzna odbiera dobre i w urzędach swych pilne obywatele, ze złego zaś wychowania ma największe nieprzyjaciele swoje, źli bowiem obywatele one zdradzają, i swój tylko mają przed oczyma pożytek. Panom swym są niewierni i nieżyczliwi, nieposłuszni i buntowni, takowi w sądach niesprawiedliwi, podarkami, przyjaźnią ludzką, łatwo się

uwodzący, takowi w sąsiedztwie uciążliwi, chytry, podstępni, zdraдлиwi; takowi do prac wszelkich wielce są leniwi, a tylko największą część życia swego na próżnowaniu, kompaniach niedobrych i lada jakich zabawach trawia.

Cóż mówić, jako takowe źle wychowane dziatki i bojaźni Bożej nie znające, ranę zadają matce naszej powszechnej *Kościółowi świętemu!* Rachel, mówi Pismo święte, w płaczu swym utulić się nie mogła, iż widziała potracone dziatki swoje. *Vox in Rama audita est. Rachel plorans filios suos, et noluit consolari, quia non sunt* (8).

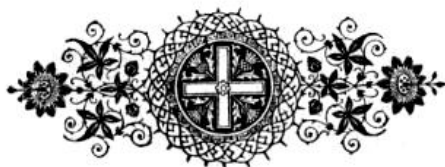
O jakoż daleko rzewniej i przenikliwszym płaczem oplakuje Kościół święty niezliczoną liczbę dziątek swoich, widząc iż wiecznie giną dla złego wychowania, co wszystko z winy pochodzi rodzicielskiej. Jaką by zaś odbierała też matka, Kościół święty, niezmierną pociechę z tych dziątek swoich, gdyby były od młodości swej dobrze w wierze świętej oświecone i umocnione w obyczajach dobrych. Teraz więc utulić się od łez nie może we dnie i w nocy, gdy widzi ulubione syny swoje matką pogardzającą, i zawołanymi nieprzyjaciółmi onej stającą się. *Plorans ploravit in nocte et lachrymae ejus in maxillis ejus. Omnes amici ejus spreverunt eam, et facti sunt ei inimici* (9).

Otrzećcie już, rodzice, łzy z oczu matki waszej, *Kościółu*, płaczącej nad zgubą dziątek swoich. A nade wszystko o to starajcie się, abyście je w wierze świętej najgruntowniej oświecone, w obyczajach dobrych należycie wyćwiczone mieli. Choćbyście zaś najuboższe dziatki wasze w dobrach i dostatkach zostawili, kiedy tylko mieć będą bojaźń Boga i gruntowne cnoty, tedy ten Bóg, który z gnoju wydzwiga ubogiego, i sady go między książęty świata, Ten dziatkom waszym pobłogosławi we wszystkim, rozmnoży majątki ich, udzieli bogactw i zaszczytów domowi ich, gdy te osądzi im być pomocne do zbawienia. Jako mówi Duch Święty przez Dawida: *Beatus vir, qui timet Dominum, potens in terra erit semen ejus, generatio rectorum benedicetur, gloria et divitiae in domo ejus* (10).

Przeciwnie zaś, jeśli w bojaźni Bożej dziatki nie będą wychowane, choćby największe zostawiliście im bogactwa, te wszystkie nędznie stracą i do najopłakańszego duszy i ciała przyjdą stanu. Jeśli bowiem Pan Bóg nie zbuduje domu, próżno pracują ci, którzy go budują. *Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam* (11).

Nauki Katechizmowe o Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych, o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach, na trzy części podzielone, przez X. Michała Ignacego Wicherta, świętej teologii Doktora, plebana Obryckiego, dyrektora rekolekcji i misji w diecezji Płockiej mówione i do druku podane, a teraz za staraniem X. J. Stagraczyńskiego na nowo wydrukowane. Pelplin 1874, ss. 284-291.

Przypisy: (1) Eccli. 16, 1. 4. (2) Tob. 4, 6. (3) 2 Mach. 7, 22-23. (4) 1 Reg. 3, 14 (5) Prov. 13, 24. (6) Prov. 23, 13. (7) Colos. 3, 21. (8) Matth. 2, 18. (9) Thr. 1, 2. (10) Psal. 111, 1-3. (11) Psal. 126, 1.



UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE, I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

Jak się mamy gotować do Najświętszej Komunii, jak wzbudzać w sobie akt miłości Boskiej

Synu, jeżeli pragniesz aby Komunia święta zrodziła w tobie morze miłości Boskiej, wspomnij jak cię Bóg ukochał, już wieczorem w przeddzień Komunii, rozważ, że Pan którego majestatu i potęgi nie masz granic, nie przestał na tym, że cię stworzył na swój obraz, że posłał jedyne Syna swego na ziemię, aby znojem i ciągłymi trzydziestu trzech lat trudami, swoją śmiercią krzyżową, zarówno bolesną jak ohydną oczyścił twe winy; ale co więcej jeszcze, przedstawia ci tegoż Syna w Najświętszym Sakramencie, jako pokarm, jako ucieczkę we wszystkich twych potrzebach.

Przypatrz się synu, jak ta miłość jest wielką, jak w swoim rodzaju osobiwą.

1) Co do trwania i czasu, ta miłość Boska jest odwieczną, bez początku, bo jak Bóg jest odwiecznym, tak przed wszystkimi wieki umiłował każdego z ludzi, umiłował aż do zapragnienia, aby Syn Jego najmilszy, w sposób tak niezwykły za nas był wydany. Rozrzewniony tą myślą, odzywaj się do Pana: *Zaledwie pojąć mogę, że stworzenie tak nikczemne jak ja jestem, tak umiłowałaś Panie, iż przed wszystkimi wieki nim zajmować się, o nim myśleć raczyłaś, tak dalece, żeś już wtenczas Syna swego jednorodzonego, Jego krew, Jego ciało za pokarm dać mi postanowił.*

2) Wszelki zapal, zamiłowanie, jakie można mieć do jakiej rzeczy stworzonej, ma swe granice, na których się zatrzymuje, poza które dalej nie sięga; miłość jedynie Boga ku nam nie ma granic i miary, z tej bezmiernej miłości posyła nam swego Syna, we wszystkim sobie równego, jednejże natury, też same co On przymioty posiadającego. Miłość zatem Boska tak jest wielka, jak sam dar który nam jest dany, a dar tak wielki jak miłość; dar jest nieskończony, więc i miłość takoz jest nieskończoną, nad którą nic już więcej wymyśleć nie można.

3) Bóg nas ukochał nie z potrzeby, nie tłoczony musem, ale dobroć Jego niewymowna, do takiego obsypania nas dary, przywiodła.

4) Żadnej nie dokonaliśmy jeszcze sprawy, żadnej nie mieliśmy zasługi do tej miłości; jeżeli nas Bóg ukochał bez miary, wszystko winniśmy Jego miłosierdziu.

5) Miłość którą Bóg ma ku nam, jest najzupełniej czystą, nie masz w niej nawet cienia interesownej, światowej przychylności. Nie jesteśmy wcale potrzebnymi Bogu, nie przyczyniamy się do Jego szczęścia, bo On sam w sobie niezawisłe od nas posiada pierwoźródło wszelkiego szczęścia, wszelkiej chwały; jeśli cię synu, nieskończonymi obsypuje dary, nie ma On żadnej swojej, ale twoją korzyść, twój pożytek na celu.

To rozważywszy, mówić możesz: *Któżby mógł mniemać Panie i Boże, że Ty nieskończenie potężny, mądry i wielki, raczysz kierować swe serce ku mnie stworzeniu tak nędznemu, tak podłemu? Coć się we mnie spodobać mogło o Boże, czego możesz spodziewać się po mnie, który prochem i nicestwem jestem? Miłość płomienna co Cię trawi Boże, ten ogień co mnie oświeca, wskazuje mi wyraźnie Twój jedyny zamiar od wszelkiego interesu wolny. Dając się samego, całego w tym Sakramencie miłości, nie pragniesz Panie czego innego, jak tylko, abys mnie przeistoczył w siebie, abym ja w Tobie, a Ty Boże, żył we mnie;*

aby w tym cudownym tak ścisłym zespoleniu moje serce, z Twoim stanowiło jedno, abym ja me ziemskie, zamienił w duchowe, Twoje własne serce.

Potem synu, przejdiesz w uczucia podziwu i radości, na widok tych wszystkich znamion, jakimi Syn Boży swą łaskawość i miłość ku nam okazać raczył; na widok jak On pragnie pozyskać jedynie nasze serca, oderwać nas od wszelkich stworzeń, a pociągnąć ku sobie, nas nikczemnych, nas niegodnych. I poświęć się synu, temu Panu, na całopalną ofiarę: pamięć, rozum, wola, wszystkie zmysły, wszystko w tobie niech działa jedynie dla chwały i miłości ku Panu i w zamiarze się Jemu podobania.

Następnie zastanawiając się, że prócz łaski Boga nic nie jest zdolne nas przysposobić do godnego przyjęcia Pana w Najświętszym Sakramencie utajonego, otwórz synu, twe serce Panu i usiłuj strzelistymi z głębi duszy płynącymi błagalnymi modłami, krótkimi, ale płomiennymi westchnieniami, sprowadzić tę łaskę do serca. Wołaj w ten lub podobny sposób: *O Niebian ucztu, kiedyż ta szczęśliwa zbliży się chwila, abym zgorzał dla Ciebie strawiony ogniem Twojej miłości! Kiedyż o miłości niestworzona, chlebie żywy, kiedyż przestanę żyć sobie, abym żył jedynie Tobie i Tobą! O manno niebiańska, życie moje, żywocie błogi, wieczny, kiedyż zbrzydzę sobie wszystko ziemskie, abym się Tobą napawał jedynie. O najwyższe dobro, o całą radości moja, kiedyż się to stanie? Ach Panie! od tej chwili otrząśnij serce moje, wyrwij ono od wszelkich złych skłonności i bezprawia, przystroj je w cnoty Twoje, potłum Panie wszelką w nim żądzę, jedną tylko zostaw, aby Ciebie kochało, Tobie przypodobać się starało. Tak przyozdobione me serce, Tobie jedynie otworzę i z jękiem tęsknoty błagać będę, abyś wszedł do niego Panie, a jeżeli potrzeba, użyję nawet słodkiego gwałtu, aby Cię Panie zniewolić niejako do wnijścia. O wnijdź jedyny mój skarbie, jedyne me dobro do serca mego, wszystko tam niech będzie gotowe, posłuszne Twej woli i na Twe skinienia.*

Takimi uczuciami pełnymi rzewności, przysposabiaj synu, serce i w przeddzień Komunii wieczorem i na zaraniu, tego dnia błogiego. Gdy się zaś zbliży chwila Komunii, wspomnij synu, kto jest Ten, co idzie do ciebie. Jest to Syn Boga żywego, przed którym nawet niebiososa się chwieją, drżą wszystkie potęgi; jest to Święty nad Świętymi, Zwierciadło bez skazy, czystość niestworzona, przed którym wszelkie stworzenie jest nieczyste, to jest ten Bóg upokorzony, co będąc życia i śmierci Panem, dla ludzi, dla twego synu, zbawienia, stał się podobnym niby

robakowi ziemi, igrzyskiem wściekłego motłochu; dozwolił być pomiotłem, nóg potracaniem, urągowskim, okrytym plwocinami, przybitym wśród zbrodniarzy do krzyża. Uważ znowu co ty jesteś, synu, w rzeczy samej jesteś niczym, a skutkiem grzechu stałeś się nikczemniejszym niż najpodlejsze bezrozumne stworzenia; stałeś się jeńcem piekła. Uważ dobrze, że zamiast wdzięczności, jaką winienes Zbawcy za Jego nieskończone dobrodziejstwa, posunąłeś się do najokrutniejszej Boga obrazy, posunąłeś się aż do zdeptania krwi za ciebie przelanej, będącej ceną twego odkupienia. Jednakże synu, nie zważając na tak czarne tve niewdzięczności, Bóg jest niezmienny w dobroci i miłość swą posuwa tak daleko, iż cię prosi, wzywa do swej uczty, nie tylko cię nie wyłącza od niej, ale grozi swą niełaską, śmiercią nawet, gdybyś przystąpić się ociągał. Chociaż w Jego oczach wydajesz się trądem okryty, wielce chromy, ociemniały, opuchły, głuchy, opętany, cuchnący, pełny grzechów i bezprawia, jednakże ten Ojciec miłosierdzia nie uchodzi przed tobą, nie odwraca swego Oblicza od ciebie, ale owszem, zawsze jest gotów na twoje przyjęcie i tego tylko po tobie wymaga:

1. Abyś żałował, bolał w sercu swoim nad tym, żeś Ojca tak dobrego obraził.
2. Abyś wszelki grzech, nawet powszedni, miał w największej nienawiści.
3. Abyś zawsze chętnie i gorliwie był gotów i wykonywał wolę Pana.
4. Abyś nadto, miał nadzieję, iż ci wszystkie Pan odpuści winy, oczyści od wszelkiego brudu, obroni od natarczywości wrogów.

Przejęty w duchu myślą i pamięcią jak Bóg samychże kocha grzeszników, do Niego z ufnością przychodzących, zbliżaj się synu do Stołu Pańskiego z bojaźnią i drżeniem, ale zarazem nadzieją, a nade wszystko synowską miłością, mówiąc: *Panie nie jestem godzien Cię przyjąć, albowiem tak często i ciężko Cię obraziłem, a zadość za me winy nie uczyniłem i uczynić nie mogę. Panie nie jestem godzien Cię przyjąć, albowiem pozostaje jeszcze we mnie jakieś upodobanie w stworzeniach, nie zacząłem Cię jeszcze miłować nade wszystko i służyć ze wszystkich sił moich. Panie nie jestem godzien Cię przyjąć, bom nie jest czysty, nie jestem wolny od powszednich grzechów. Z tym wszystkim, wspomnij Panie na dobroć i miłosierdzie Twoje, na obietnicę Twoją, uczyni mnie godnym, spraw, abym z wiarą i miłością mógł przystąpić i przyjąć Ciebie.*

Kiedyś już przyjął Pana i Boga do serca, wnijdź w siebie, zbierz wszystkie twe władze duszy, zamknąwszy się w sercu twoim z Panem, odzywaj się w te lub podobne słowa: *O Wszechwładny niebios Panie, cóż spowodowało, żeś zstąpił z nieba aż do mnie tak nędznego, podłego, obrzydłego stworzenia?* Pan ci wnet odpowie: *Miłość*. A ty mów dalej: *O Miłości niestworzona, czego pragniesz, co chcesz abym czynił?* I usłyszysz odpowiedź: *Niczego nie pragnę tylko miłości. Nie chcę, aby inny w twym sercu gorzał płomień, prócz ognia Mejej miłości: ten ogień niech cię ogarnie, niech strawi wszystkie twe nieczyste, nieporządne skłonności i chuci, niech strawi wolę twoją i uczyni Mi z niej przyjemną wonności ofiarę. Tego zawsze pragnąłem, tego i teraz pragnę. Chcę być zupełnie twoim, i żądam, abys wzajem całkowicie został Moim, co być inaczej nie może, tylko wtenczas, jeżeli zastosujesz się do woli Mojej, a wyrzeczysz własnej tak zawsze skłonnej do dogadzania sobie, tak świat i jego względy miłującej. Wiedz zatem, że pragnę, abys miał w nienawiści siebie, a Mnie ukochał, abys oddał Mi twe serce, celem zjednoczenia z Moim, otwartym dla ciebie na krzyżu. Nieskończoności Mnie od ciebie dzieli przestrzeń, mimo to, chcę aby pewny rodzaj równości, zbliżenia nastąpił między Mną a tobą. Dając się tobie całkowicie, pragnę, abys Mi się oddał zupełnie, a gdy się staniesz Moim, to Mi wystarczy, to Mnie zadowoli. Szukaj Mnie jedynie, o Mnie myśl, Mnie słuchaj, na Mnie spoglądaj. Ja niech się stanę jedynym twych myśli, twych pragnień przedmiotem, ze Mną i we Mnie działaj wszystko, niech Moja wielkość nieskończona twoje ogarnie nicestwo, we Mnie szukaj szczęścia swego, a Ja serce Moje złożę w tobie.*

Po takich pełnych słodyczy słowach, przedstaw Ojcu Przedwiecznemu ukochanego Jego Syna, podziękuj Mu naprzód, że udarować cię raczył tak niewymowną łaską, że ci dał Tego Syna. Po wtóre: błagaj przez drogiego Jezusa, abys mógł pozyskać potrzebny ratunek i pomoc już dla siebie, już dla świętego Kościoła, już dla twych krewnych i tych, z którymi cię jakie bądź węzły przyjaźni, wdzięczności, lub inne kojarzą, już wreszcie za konających, za dusze w czyścicu cierpiące, i połącz tę ofiarę z ofiarą, którą Jezus dokonał na krzyżu, kiedy okryty całą krwią i ranami przedstawił siebie Ojcu Przedwiecznemu, jako całopalenie dla zbawienia świata. W tym zamiarze i intencji możesz synu, ofiarować Bogu, wszystkie Msze św., jakie w dniu tym odprawują się po całym chrześcijaństwie.

"Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej". Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 167-174.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

